

# Chrobra Polska

DWUTYGODNIK

Budowa Polski od wewnątrz wymaga jej siły  
do budowy od zewnątrz.

Artur Glinki

15  
Czerwiec  
1938

NR. 5 — 6.  
ROK I.

MARIAN NAŁĘCZ

## Wizerunek marksisty poczciwego

„W naszej partii są niechybnie ludzie poświęcenia i dobrej wiary, ale ślepi, którzy w swej ślepotce służą komu innemu niż myślał”.

H. Sienkiewicz.

My, tu, w redakcji mamy jednego znajomego. Zwykły człowiek — jakich wielu. Pracuje całymi dniami na swą rodzinę, w niedziele — odpoczywa, lubi się zabawiać, czytać książki i pisma. Ot — jednostka z serii normalnych ludzi. Ma niewielką pracownię stolarską, która mu nawet, jak na dziś, jako — tako idzie. Rzemieślnik, właściciel drobnego warsztatu — a więc człowiek bardzo wartościowy dla społeczeństwa, dla „naszych serdecznych” — młomieszczanin, burżu, największy wróg...

„Ale stało się wielkie nieszczeście — właśnie ten drobnomieszczanin zagorzałym „naszym serdecznym”; robi z siebie proletariusza, gorzej — chlubi się, że należy do proletariatu... Ma lat plus minus — 30, należy więc (przynajmniej latami) do młodego pokolenia...”

Chcę tu skreślić właśnie charakterystykę jego poglądów. Nie są one czerną nadzwyczajnym, indywidualnym, oryginalnym. Przeciwnie, poglądy i zapatrywania bardzo szablonowe. Takim szablonem myślą wszelkie doty „naszych serdecznych”. (Bo góra myśli zupełnie, ale to zupełnie inaczej...). Wyprowadzić te doty z ciemnoty poglądów reakcyjnych i wbijanych do głów ciągle hasel — trudno, bardzo trudno. Dlaczego — zaraz zobaczymy.

Będę pisał nieco chaotycznie, przeskakiwał z tematu na temat, ale dlatego tak — bo przypominać sobie trzeba szczególnie i urywki różnych naszych rozmów, tożonych z różnych powodów i w różnych czasach. A może to i lepiej, że nieco chaotycznie — będzie bardziej żywo i barwnie.

Co najbardziej denerwuje marksista? Poprostu — wykazywanie fałszu w twierdzeniu o tej niby zwyciężonej walce na śmierć

i życie marksizmu z kapitalizmem, wykaazywanie, że przeciwnie, rączka w rączkę... No, to chyba jasne i zrozumiałe. Gdyby go o tem przekonać, wówczas cała jego wiara — upada, marksista się kończy... A on nie chce tego — jemu za młodu tak powiedzieli, tak go nauczylł — no i amen, koniec, kropka! On nie chce o tem nawet myśleć. Jak struś — głowa w piasek — byle nie widzieć, nie myśleć, nie wiedzieć! Jemu nie wolno dyskutować o tem!

Jak taki patentowny marksista się broń? Ano — intryga kapitalistów, fałszowanie dokumentów, kłamstwa i — koniec. Nie warto gadać! Ano jak nie warto — to nie mówmy. Chciałoby się tylko zapytać — panie szanowny, a w bociana pan wierzy? Wierz pan, wierz, bo inaczej — to intryga kapitalistyczna!..

W ogóle nasz znajomy lubi sobie wszystko upraszczać. Tu świat pracy, proletariat, słusność, ludzkość, sprawiedliwość — tam: kapitalizm, nieczyste garstki, „inteligencja”, która w swych pismach, książkach fałszuje tylko wszystko, o czernia, kłamie... Jakże to proste, prawda?

Uproszczona metoda — to też tłumaczenie kultury zapomocą geometrii, literaturę bada się metodą prawniczą, sprawy społeczne — arytmetyką. W szkołach ucza („no czy nie ucza? zaprzeczysz pan może, co?”) — jeden raz tysiąc — jest tysiąc, to i, wala! — tysiąc ludzi wymyśli coś tyś razy mądrzejszego niż jeden. Albo — pięćset jest więcej niż czterysta („no bo może nie?!”), więc wiadomo iż większość ma zawsze rację. No i problemy, nad którymi lamali głowy najwięksi ludzie wszelkich czasów, rozstrzyga się łatwo, bezpiecznie, prosto.

A przecież nawet taki ni mniej ni więcej tylko sam, przez nich uwielbiany, pan Jan Jakób Rousseau powiedział w chwili szerokości:

„Wiem przecież dobrze, że ścisłość geometryczna nie może mieć miejsca przy wielkościach moralnych”.

Warto zadać takiemu marksistcie pytanie — no dobrze, pięknie, ale przecież tyle milionów ludzi jest wam przeciwnych? Wicie, co dostalem w odpowiedzi? Jedno słowo — idjoci! Wiadomo — idjoci, no i już! Sprawa prosta. Ale mniejsza ze tymi, ale ludzie wybitni — uczeni, artyści, literaci itd. Przecież ci w olbrzymiej swej większości — przeciwni są tej idei, więc?... Tu już nie dostalem odpowiedzi. To, jak mówi mały Kazio, pytanie łatwe, tylko odpowiedź trudna... Gdybym sam był marksistą — też nie umiałby odpowiedzieć...

A przeciwnicy to faszyci. Wszyscy — faszyci, zdracy, ciemiężcy, najmniej zbiry... Tu nie ma idei — poprostu tylko idjoci... „Faszysta” — to taki wyraz łatwy, którym obdarza się każdego, co myśli nie wo marksistowsku. Stempel. Prawda, jakie to łatwe, proste, no i co najwazniejsze — nie wymaga namyslenia się, rozważki, zastanawiania?... Szablonowy stempel.

Jakie taki marksista ma marzenia? Naturalnie — upaństwówić wszystko. On sam nie będzie miał własnej pracowni, będzie jedynie zatrudniony od 8 rano do 3 pp. w państwowych zakładach centralnych dostaw stolarskich np., pensja co pierwszego, kłopotów żadnych, raj! Oto szczyt marzeń! Pensja, w zakładach państwowych pracować, nie troszczyć się o nic, święte życie! Urodzony niewolnik! Takich niewolników, co wola sącia i pensję na 1-go mamy w Polsce nimalo... Słowem, ideałem ustrój, jaki panował kiedyś w Ameryce środkowej, tak przed Kolumbem...

Cieężko z marksistą rozmawiać i dyskutować... On posiada własną myśl, własną logikę, własne słowa nawet... Upaja się temi słowami, zapomina, że to tylko forma, powłoka, a — treść? Treść pod tą powłoką?

Pustka! Nicosi! Frazes!

LEOPOLD WŁODEK.

# Walczyć a nie gadać!

Czas ostatnie wysuwają na czoło różnych zagadnień narodowych, problem zadaniowy, bo problem stosunku do państwa, zagadnienie: „obowiązków czy prawa”.

Obowiązki to realna, rzetelna praca, zobowiązania cech demokratycznych, mało efektywna; praca — to sieć hasel wielowocnych, wierny obraz parlamentarno-demokratycznego skowytu, buńczuczno powoływania się różnych tajdaków na ustawy i paragrafy.

Zaryzykować można twierdzenie, że im gorsza partia, tym bardziej w jej hasłach wypukła się zagadnienie praw. Bo ważny wszystkie nasze „ultra-socjali”. „Zadamy, żądamy, żądamy, prawa, praw, praw, prawa” — a co to siebie dajemy? Jeden większy z pieprzem?

Zasadniczo nie należałoby rozdzielać tych dwóch zagadnień, tak jak nie można rozłączyć treści i formy, tym niemniej warunki nasze nakazują stosunek ich z 1 : 1, zmieniać na inny, większy, na stronę obowiązków.

A więc więcej mamy wypełniać obowiązków, niż otrzymywać praw; bo praca nasza twarda, bo trudna, bo nie tylko na „dzisiaj, ale i na polskie „jutro”, pracować nam należy.

Walka o wzniesie ideały Narodu Polskiego, nie może być czymś w rodzaju koniecznego zła (malum necessarium), albo przedpokojem do... jadalni (siebie przełomu i spożywania). Musi ona w sobie zawierać radość, sama przez się być elementem postępu, bohaterским wzlotem myśli polskiej; walka bowiem kryje w sobie obok skutków burzycielskich, wartości stwarzające. Walka oczywiście szeroko pojęta np. walka o ideały Unii Jagiellońskiej.

A idąc za wywodami Benito Mussoliniego, możemy powiedzieć, że dla narodów-cojujących, więcej od zwycięstwa znaczy walka.

Walka. Pięknie. Ale jaka?

— To nie ma być walka grupy studentów, to nie może być walka tylko z „żydokomuną”, to nie może być bicie szyb tylko na Marszałkowskiej i tylko bicie szyb, — to musi być w pełni tego słowa walka totalna, bój całego Narodu, jego zdobycy, jego zasobów, jego sił z tym wszystkim, co go znaszycie chce, od wewnątrz i zewnątrz.

Wieloraki zjawiska społeczne wymagają wielorakich form walki, to też propagowana standardowa, uniwersalna taktyka jest ludzeniem się.

Satapy partii politycznych, muszą przygotować sobie plany operacyjne dla różnych okoliczności i różnych zagadnień.

Trzeba wychowywać i oddziaływać na społeczeństwo w tym duchu, że walka ta będzie ciężka, zmusna, niezwykle trudna, ale nie przegrana, że młode (szczególnie!) pokolenie tyle ma w sobie mocy, by dać radę siłom wrogów jawnych i ukrytych.

Musimy pokazać Steinbergowi i jego współnikom z łoż „Skamandra”, groźnego Polsce odebraniem niepodległości, że znajduje się w nas tyle poczucia Honoru i tyle zapалу do walki, że skutki jego plu-

gawej mowy, dobrze odczuje i zapamięta 4 miliony zakładników.

Trzeba wiedzieć, że Mocarstwowej Polski nie zdobędzie się czynem (raczej odruchem), dnia jednego, ba! nawet jednego roku! Jakteż rozczarują się Ci, którzy liczą na cud przełomu, i oczekują owoców, mających dojrzeć przez jedną noc. Oby te wozy nie okazały się symbolicznym kwiatem świętojańskim!

A teraz walka, a władza. Do zorganizowanej walki Narodu z jego wrogami tęskni szczerze to społeczeństwo, dla którego władza potrzebna jest do realizacji ideałów.

K. LUCIŹ PŁODOWSKI

## Daleka droga

Był kiedyś taki czas, że Polska nie miała wolności... Rozdzielona między trzy drapieżne państwa zrywała się wciąż do walki. Każde pokolenie składało ofiarę krwi...

Rok 1904, 5... Teror szaleje w „kraju przywiślańskim”. Szpieży, zandarmi, bojki, bibula, aresztowania, turkot kibitek... Polacy się jednak bronią. Ha! — Polacy atakują! Giny zandarmi, wybuchają bomby...

A oto jeden z wierszy „poezji więziennych”. Autor, kiliznyk, przeżył wybuchy bomb, zamachy, dziesiąty pawilon, długie lata katorgi na Syberii.

*Daleka droga mi otworem.  
Przez mroźną zamięć, śniegi, lody,  
Przez piaski, błota, głębie wody,  
Raz ponad pustkę, raz nad borem...  
Daleka droga mi otworem...*

*Ojczyznę moją zęgnąć muszę,  
Gaje rodzinne, orne pola,  
Gdzie mnie żywota czarna rola,  
Gdzie smutk zastawił biedną duszę...  
Ojczyznę moją zęgnąć muszę...*

*Nieznane spotkam w drodze kraje,  
Obce plemiona, obce ludy,  
Com o nich słyszał dzwone cudy;  
Tam bliżej poznam ich zwyczaję...  
Nieznane spotkam w drodze kraje...*

*Gdy zabieleją przed oczyma  
W pustyni kości moich braci,  
To mi się wspomni podli kaci  
I ustanie żywy trup pielgrzyma...  
Gdy zabieleją przed oczyma...*

*Gdy latem ujrzę klucz zórawi  
Nad wstęgą srebrną bystrej rzeki,  
To mi się wspomni kraj daleki,  
Matka, co dołmi bógostawi...  
Gdy latem ujrzę klucz zórawi...*

*Daleka droga mi się ścięle  
Przy brzęku ódów kajdaniarzy...  
Myśl o wolności mnie rozmarzy...  
Gdy kroczyc będą przed topiele...  
Daleka droga mi się ścięle...*

— Więcej kim właściwie panowie jesteście? Endekami? socjalistami? sanatoriami? — Jesteśmy Polakami.

Hm! No tak... pewnie... to jasne. Ale to nie nie mów!

— Właśnie! Nieszczęściem Polski dzisiejszej jest, że więcej nam mówi słowo endek, socjalista, sanator niż Polak!

I ten stosunek jest zdrowy, i ten zwycięży. A jest jeszcze drugi. To ten, gdzie ideały mają być drabiną do władzy. Byt z takim zapatrywaniem grup politycznych jest niedługi, a cały misternie sklecony gmach błagi runie, bo niemasz w nim silnych spójni.

Zbliża się dzień radosny, gdy suryb frontem szerokim w bój Naród, a raz nabrawszy rozpędu, nie wstrzyma się u ciasných jego granic, rozleje się szeroko niosąc wszędzie zwycięstwo prawdy, że misja dziejowa Polski nie kończy się na żydokomunie i sprawach wewnętrznych.

To „będzie”, a co „jest”? Trzeba stwierdzić, że nie zanosi się obcemu na piękne „jutro”. Miał walki o wielkie Prawdy narodu, mamy do czynienia z biciem się po mordach i trzymaniem się kurczowo lukratywnych posad. Na miłość Boską, czy nie widzicie, jak potężniejszą siłą wrogów? Słępy! czemu spieracie się o kolor munduru, o numer kolejny bradydy, o rok 1914?

Czy tylko te sprawy stanowią krąg waszych zainteresowań?

Przecież

„wystarczy sięgnąć do miarzi narodu naszego, do najostatniejszych jego usiłowań, by stała się jedność tam, gdzieśmy sami dotychczas widzieli jeno dekompozycję”.

Czy nie ma zagadnień tkwiących właśnie u „miarzi narodu naszego”?

Czy „nie ma dzisiaj nikogo, co pieśniarza mocą mógłby zbudzić nas ze snu i porwał do życia”?

Historia Polski dowodzi, że bój, a więc walka, samorzutnie łączy wszystkich Polaków, że odzyska się w nas dawna rycerska krew, że odrzucamy na bok wszystko co małe, przyziemne, a partyjne?

Czyż trudno przekonać, że i dzisiaj walka trwa, że i dzisiaj są ataki, fronty, są kompanie i pulki? Teatr wojny jest inny. Tak, ale ty kupcu należysz do bradydy gospodarczej, a ty artysto do legiony kultury narodowej, a ty... a ty...

Historia Polski, to jedno pasmo nieustającego szlachetnego bohaterstwa i walki w każdej szlachetnej sprawie. Obcy, zadroszczą nam! A my? Eh, szkoda gadać. My nie spożytkowaliśmy tego atomu.

Uzurpowani „wodzowie” narodu rozkradli sobie wzniesie rocznie i wielkich bohaterów, nagiać pragnąc ich boskie dla Narodu postacie do swych nierządnych machinacji. To wszystko.

Krzepnie w Narodzie świadomość zwycięstwa. Dojdzie się do niego przez walkę... z kim? Z tymi wszystkimi, którzy na drodze ekspansji Narodu staną i będy przeciwdziałali.

Czytałeś, Czytelniku, uważnie te parę myśli o obowiązku walki? Ameryki nie odkrywamy. Rzeczy są znane. Piszemy w innym celu. Mianowicie, abyś skontrolował swój stosunek do tego zagadnienia. Nie czekaj na cudy, nie czekaj aż inni, aż wszyscy, aż dojrzeją, aż... aż. Do diabła z takim gadaniem! Żadnych wykrętów! W szereg! Do walki!

Czy słyszysz drapieżny dźwięk surm bojowych i loskot wrzbi?

W szereg! — i do ataku!

<sup>1)</sup> Stawestowane z Or-ot'a.

JAN KOPROWSKI

# U źródeł Idei Polskiej

## V. Tolerancja i pojęcie prawa

Przypominam sobie wykłady teorii prawa. Profesor omawiał wzajemny stosunek prawa, moralności i religii. Według teorii są to pojęcia różne, które jednak nieraz wiążą się ze sobą, pokrywają. Trzy koła które pewnymi częściami pokrywają się. I wtedy przyszło mi na myśl — chyba ideałem jest, by te trzy koła jaknajwięcej płaszczyzn miały wspólnych... By prawo było w jaknajwiększej zgodzie z moralnością i religią...

Dzisiaj zdaje mi się, że najbardziej do tego ideału zbliżyła się Polska.

„Ciemne i ponure” średniowiecze. Przełom wieku XIV i XV. Polska. Na widownię występuje Paweł z Brudzewa, Włokowic. W Europie panuje wszęchnie katolicyzm. Inne wyznania w ogóle nie są tolerowane, nie istnieją. Od czasu, do czasu, płona stopy...

Rok 1418. Sobór w szwajcarskiej Koincye. Paweł Włokowic, rektor uniwersytetu jagiellońskiego, przyjeżdża z dalekiej Polski. Sobór cały wrze, dygocę najcięższymi zagadnieniami religijnymi, moralnymi, prawnymi. I w ten tłum wszelkich uczonych, teologów, filozofów, prawników rzuca Polak pierwsze na świecie słowa: „Wiara nie może być z przmysłu...”<sup>1)</sup>... Jak to się wtedy musiało zakotłować na soborze! Słowa te głoszą, że poganie też mają prawo do życia, więcej! nie wolno ich przymusem nawracać. Nawracać się powinno przykładem, nauką, argumentem. I oto przykład — prawo i religia muszą pokrywać się z moralnością.

Polska wyprzedziła znowo o kilka wieków inne narody. Ba! można zaryzykować twierdzenie, że Włokowic wyprzedził swą teorią nawet i wiek dwudziesty...

Przeszedł wiek XV, przyszedł wiek XVI. Z nim zasada — „cuius regio, eius religio”. Także — wojny religijne, noc św. Bartłomieja...

„U nas inaczej”. Szlachta filozofuje, rozcytuje się w Piśmie św., pisze różne traktaty, broszury, odezwy, zakłada wszelakie zbory protestanckie. Tłucze sobie

bhy w bojach, o ten, czy inny dogmat. Katolika trudno sprotać. Zato istnieją w Polsce kilkanaście różnych sekt, które łączą się, rozchodzą i znow łączą. I dysputy, dysputy, dysputy...

Batory odmówił prześladowania innowierców słowami: „Wiary przynigdy prześladowaniem, albo krwią propagować, jako mniemam, nie należy. Nigdy ludzkie sumienia nie mają być zniewalane musiem”. W r. 1573 senat, gdzie dysydenci<sup>2)</sup>, byli już w mniejszości, wstawia do konstytucji artykuł o wolności sumienia. Później też, Polska — „w czasie wojny trzydziestoletniej poświadczyla po raz ostatni wobec Europy odmienne stanowisko polskie, jedynie ludzkie i szlachetne”<sup>3)</sup>.

Nie zapominajmy jednocześnie, że w tych czasach, Polska toczyła też szereg zwycięskich wojen z Rosją. Ruch protestancki nie osłabił potęgi naszej, nie stępił poczucia przedmurza chrześcijaństwa. Bo właśnie dzięki naszej tolerancji, ruch ten nigdy nie był głęboki i poważny. Prostru „nowinki”, moda...

Głęboki związek łączył prawo z religią. Wieszczy<sup>4)</sup>, mówi: „Nie pojmując sankcji religijnej we wszystkim, nie można zrozumieć historii polskiej; cały jej ciąg wtedy zdaje się być płatanią, niepodobną do rozwikłania... Duchowieństwo sanktyfikowało moc praw narodowych...”. Nie mogło być prawa, któreby było w niezgodzie z religią, któreby sprzeciwiało się poczuciu religijnemu narodu. Prawo miało uzupełniać, miało torować drogę religii. Obrady sejmowe, tego najwyższego trybunału państwa, uważano za jakiś obrządek religijny, każdy poseł miał w sobie znamię kapłaństwa.

U źródeł prawa polskiego, leży wiara w człowieka, w jego dobrą duszę, która tylko czasem jest kierowana złym ciałem. Tedy rzeczą prawa jest karać ciało, nie duszę.

<sup>1)</sup> Innowiercy.

<sup>2)</sup> Bruckner.

<sup>3)</sup> Mickiewicz: „Literatura słowiańska”.

Z tej zasady wysunuto drugą, która też jest naszą chlubą, albowiem wyprzedza inne narody; a i dziś w wielu państwach byłaby nowością. Tą zasadą prawda — „neminem captivabimus nisi iure victum”<sup>5)</sup>. Nikogo nie wolno więzić i karać, bez wyroku sądowego! By kogós skazać, trzeba najpierw go przekonać o winie, o tym, że źle zrobił, że powinien postąpić inaczej. Dziś teoretycy prawa jeszcze się nad tym zastanawiają, jeszcze dyskutują, jeszcze myślą różnie...

Tymczasem Zamoyski, już po wydaniu wyroku sądowego na Zborowskiego, jeszcze idzie do noc przed ścieciem, by przekonać go o sprawiedliwości kary. A rankiem, prowadzonego na ściecie, błaga o przebaczenie... Jakże daleko od tego są np. pomysły sowieckich, czy niemieckich obozów koncentracyjnych, gdzie wysyła się ludzi bez sądu, bez udowodnienia im winy.

Oburzamy się często, że prawo polskie inną przewidywało karę za zabójstwo chłopa, inną za — mieszczanina, inną wreszcie — szlachcica. Jednak wniknijmy w podbiki. Chłop w wojsku nie służył, a jeśli nawet, to stawał piezo, uzbrojony w łuk tylko. Szlachcic inaczej — ten musiał stawać konno, w pełnym uzbrojeniu, wiódąc za sobą nieraz kilkunastu ludzi. Przystępca, zabijając Polaka, wyrządzał krzywdę Ojczyźnie — zmniejszał jej siłę militarną. Ponościł więc karę w zależności od tego, jak wiele zmniejszał siłę państwa. „Nie za osobę płacono więc owe grzywny nierównie wysokie, ale za zmniejszenie siły zbrojnej państwa. Rzecz prosta, że wielmożna wart był dla wojska królewskiego sześć razy więcej, niż ubożny kmicz. Przyjęto, że taki dostawia za swych posiadłości średnio sześciu żołnierzy, dlatego płacono się pospółtwie za niego”<sup>6)</sup>.

Polska wycyżala prawo nowe drogi. Przech cały czas swego istnienia poszukiwała ona nowoczesnego pojęcia prawa. I pojęcie to znalazła. d. c. n.

ZBIGNIEW KOTARSKI

## Z MINIONYCH LAT...

W myśl naszej dewizy: „Pisać o rzeczach przemierzanych!”, zainteresowaliśmy się bliżej niepodległościowym ruchem „Kilifajków” i „En-teroterów”. (Red.).

Ruch socjalistyczny w Polsce, zmuniłował okres tzw. walk niepodległościowych. Rzecz oczywista, na swoją korzyść. Dziś przeciętny (a często i nieprzeciętny) Polak, umie tylko jedno — o Polskę walczyli socjali. Bojowcy z 1905 r., to ludzie w czerwonych krawatach, kurczowo trzymający w rękach czerwony sztandar z Orłem Białym... I taki Polak nie zastanowi się choćby nad jednym — skąd, dlaczego niby ten Orzeł Biały? Gdyby zaś tak spytał ludzi wtajemniczonych w tamte czasy, dowiedziałby się choćby tego — to ten Orzeł — „gęś biała...” Więc to P. P. S. haftowała na swych sztandarach „białą gęś”?

Dzisiaj, gdy otrząsamy się z różnych, mówię delikatnie, mylnych poglądów na historię Polski, czas już najwyższy i w zapatrywaniu na walki niepodległościowe wypuścić nieco świeżego powietrza. Niech Polak pozna swą historię.

Nie zamierzamy wcale odbierać socjalistom ich bohaterów, ich walk, ich zmagani szlachetnych. Określa i Baron, tkwią mocno w historii Polski. Ale z drugiej strony, nie oni tylko walczyli o Wolność. Monopol nie jest tu na miejscu... I nie socjalizm wysuwał jedynie hasło niepodległości Polski. A był to środek, nie cel... Kto dziś wie, co znaczą litki T. O. N. ? A przecież to kolebka narodowego ruchu robotniczego, „Towarzystwo Oświaty Narodowej”. To robotnik nauczył się pojmować Ojczyznę...

W latach 1903, 4, 5, socjalizm zachytyw się „nowymi” prądami, idącymi z Zachodu i z Rosji. Walczy z caratem (nie

z Rosją), ramię w ramię z robotnikiem rosyjskim. Jednocześnie zwraca się w stronę żywiu żydowskiego. Ta polityka budzi protest w polskich sercach, powstaje Narodowy Związek Robotniczy. Kierują nim działacze z T. O. N. i ze Związku im. J. Kilifajskiego.

Program N. Z. R. najlepiej streści raport prokuratora Warszawskiej Izby Sądowej. W. D. żyżyna:

„Naczelne hasło w programie związku: zdobycie niepodległego państwa polskiego — wolnej Polski, demokratycznej w granicach historycznej Rzeczypospolitej Polskiej — „od morza do morza”, ściśle związane z kościołem katolickim, walka z międzynarodowymi tendencjami partji socjalistycznych oraz ponadto krańcowy socjalizm w stosunku do wszystkiego, co rosyjskie, aż do podburzania, do zniszczenia zbrojną ręką stojących na przeszkodzie polskiemu separatyzmowi przedstawicieli Rosyjskiej władzy — wszystko to razem wzięte, zdobyło sobie sympatie polskiej ludności robotniczej”.

BOLESŁAW MIGASIŃSKI

# Król malarzy-malarz królów

Z okazji przypadającego na bieżący rok stulecia urodzin Jana Matejki skreślić pragnę kilka słów w hołdzie twórcy „Grunwaldu”.

Pisać o Matejce trudno nie wspomnieć o drugim wielkim artyście ówczesnej epoki — Grotgerze, o którym miałem już sposobność pisać w n-rze 1 „Chr. Polski”.

Rok 1862, w którym jednocześnie wystąpili z pierwszymi swymi arcydziełami, związał ich imiona w niezniszczalny symbol polskości.

Odewał się w nich duch Wielkiego Narodu każąc im jednak patrzeć w dwie przeciwne strony. Można rzec, że nad ich obu wziętych razem nie większego nie wydal wiek XIX.

Samotnik upajający się polskim romantyzmem, Matejko — artysta na miarę wszechświata — poza horyzontem uczucia i myśli polskiej nie nie widział. Wielki ogromem talentu, drobiazgową pracowitością, a przede wszystkim genialny w intuicyjnym wprost odtworzeniu ducha epoki nie znalazł Matejko równego sobie następcy. Zeszedł do grobu zabierając z sobą wawrzyn swej odrębności twórczej w malarstwie jak Grottger a w literaturze Słowacki i Mickiewicz. Z nim czy bez niego zlewały Siemiradzki swe „Jawnogrześnice złościami potokami italskiego słońca i srebrył swych chrześcijańską oświatą księżycową w „Neronie”.

Z nim czy bez niego smażyłby Styka swych białych beduinów w upale tropikalnym farbikowego nieba i chłodziłby fioletoowymi kleksami cienia rzucanego przez dorodne palmy na żółte piaski Sahary.

Talentem swym wyniesiony na wyżyny artzmu, do końca życia utrzymał Matejko swą twórczość na najwyższym poziomie wierny mickiewiczowskiej zasadzie — „lećmy i nigdy nie zniżajmy lotu”. Nie zniżył lotu nieśmiertelny orzeł malarstwa polskiego.

Rocznice 100 lecia urodzin Jego postanowiono uczcić odnowieniem polichromii kościoła Mariackiego w Krakowie.

Jak wiadomo do polichromii tej, idąc za zwycajam swęj epoki, posłużył się Matejko techniką klejową, która okazała się najmniej trwałą w malarstwie monumen-

talnym. To też dzisiaj dzieło to przedstawią opłakany widok.

Należy jednak zaznaczyć, że w pracy tej wyręczał Go uczniowie posługując się kartonami mistrza.

Dzisiaj dzięki tym kartonom istnieje możliwość zrekonstruowania wielkiego

dzieła. Jeśli chodzi o sposób wykonania polichromii kościoła projektuje się technikę — al fresco (malowanie na mokrym tynku).

Życzyć sobie należy, by odnowione dzieło Wielkiego Matejki, trwało dziesiątki lat ku chwale malarstwa polskiego.

## Żyd o „Wiadomościach”

Polacy prawdziwi, Polacy z ducha — wiadomo jakie zajmują stanowisko wobec „Wiadomości Literackich”. Nie ma nad czem tu długo się rozvádzić. Ale żydzi? Ci żydzi stuprocentowi, niewstydzący się swego pochodzenia, prawdziwi żydzi. Jak ci myślą?

I oto broszurka: „Polacy, żydzi i mechesi”, autor — Marek Turkow. Broszurka ta mała, ale wiele ostrą, bardzo treściwa. I ciekawa.

Autor oboleva — Polacy tak mało wiedzą o żydach! Czemu? „Przecież w prasie i literaturze polskiej znajduje wielu żydów”. A parę wierszy dalej:

„Ci rzekomi żydzi, którzy pracują w piśmiennictwie polskiem, a których powszechnie nie wie się „mechesami”, zamiast przyczynić się do zblżenia obu społeczeństw, czynią wszystko, aby te stosunki jeszcze bardziej zaostrzyć”.

Wspaniale! Jakżesz ściśle i trafne! Nie ują, nie doda! Właściwie to już na tem można by zakończyć. No, ale przejdźmy się dalej. A oto wiadomościacy:

„Pod płaszczykiem współzycia Polaków z żydami i „braterstwa” ludów, uprawiają oni obydni proceder antysemitki”... „...jak bezwartościowymi, duchowo ubogimi są ci — po „Eigerowaku” — napierający się Grycendlerzy, Wasercugi i Slonimscy”.

Slusnie oburza się autor:

„Jeżeli Wam, Panowie z „Wiad. Lit.” i „Skamandra” nie podoba się nasza lite-

ratura i sztuka, nasz teatr, to — bardzo proszę! — krytykujcie! Ale zupełnie przemiłez o twórczości w języku, którym żyją miliony żydów na całym świecie, czy to nie jest niekczemnością?!”

Czasem jednak Grycendlerzy piązą o żydach. Ale jak? Wszystko, by oczernić, wyśmiać, obrzucić błotem.

„I zapomina ten semita Wlašt lub taki Grycendler czy Slonimski, że właśnie te „chamki z białą karnacją perwersyjnych łon”, że ci „niesicy, tańczący semici” są głównymi konsumentami spłodzonej przez nich pseudoznaki”.

Ciekawe wyznanie!

Wstrętni są ci mechesy. Obrzydliwe bierz człowieka na myśl o nich”.

Nie warto dalej cytować. Ale — i żydzi to samo. Wprawdzie zarzucają co innego, z innego punktu widzenia, ale rezultat ten sam...

Jakiż tragiczny jest łon człowieka, który z jednego narodu wyszedł, lecz do drugiego należeć nie może! Zawieszony w próżni! I jedni i drudzy go nie chcą, wyrzucają, odgrywają się od niego... I jakżesz to prosto ujął Mickiewicz:

„Wpół jest żydem, wpół Polakiem,  
A zato całym łajdakiem”.

Ale idą już czasy, kiedy trzeba będzie odsonić przybłędę — Polakiem jestem czy żydem...

m.

Nie dziwnego, że tego rodzaju program, głoszący bezpartdonową walkę z Rosją, przeciwstawiający się zdecydowanie prądom międzynarodowym, musiał wywołać zatarg N. Z. R. z jednej strony, z socjalistami, z drugiej zaś — z endecją. Pierwszy zatarg przerodził się w pożałowania godne walki bratobójcze, drugi — skończył się zupełnym rozłazem ideowym i organizacyjnym w r. 1908. Negatywne stanowisko endecji w sprawie strajku szkolnego (strajk ten przeprowadzał właśnie N. Z. R.), bardziej jeszcze rozłaz ten pogłębilo.

N. Z. R. rozwinął się szybko. Cytowany wyżej dokument mówi:

„Po roku istnienia Narodowy Związek Robotniczy liczył w swoich szeregach 23 tysiące zorganizowanych robotników i rozporządzał trzema tajnemi partydami”.

Co było przyczyną tak wielkiego rozwoju tego związku? Otóż przede wszystkim — prosty, szczerzy program. Rysował się on wyraźnie na tle niezbyt jasnych zamierzeń P. P. S. Wiemy dobrze jak niejasne stanowisko władz socjalistycznych wpły-

walo na powstawanie ciągłych rozdziewków, niesnasek, zdrażnień...

To wszystko decydowało, że robotnik polski szedł do N. Z. R. z ochotą. Wiedział też dobrze, że tam nie będą śmiać się z jego patriotyzmu, z przeszłości jego Ojczyzny, z „białej gęsi”...

Trudno w takim krótkim wstępnym artykule wyzerpać bodaj w zarysie całość kwestii narodowego ruchu niepodległościowego. Zwrócić chciałbym tylko jeszcze uwagę czytelników na jeden szczegół, odróżniający wybitnie N. Z. R. od P. P. S., a jednocześnie dziś bardzo na czasie. To — kwestia Rosji.

Już pisałem powyżej — P. P. S. walczyła nie z Rosją, lecz z caratem. Wroga swego, wroga klasy robotniczej upatrywała w carze Wschodniej. Dlatego też i w walce z regimem łączyła się z ruchem socjalistycznymi i anarchistycznymi Rosji. Ten pogłębiony specjalistów polskich jest zrozumiały, jeśli weźmiemy pod uwagę, jak wiele brali oni właśnie ze Wschodu. Można powiedzieć, że ruch ich był wychowany i chodził

w rubaszce. Nieliczni tylko otrzasali się z panującego wtedy kultu Dostojewskiego, Gorkija, Tolstoja. Ogólnie w partii dominował zaduch stołówki moskiewskiej...

Inaczej N. Z. R.

Ten zupełnie trafnie, określił właściwy stosunek Polski i Rosji. W artykułach prasy ezoterykowskiej przebiega głębokie zrozumienie idei polskiej, misji polskiej. Oto co pisze np. w nr. 2 niegallego czasopisma N. Z. R. „Walka”:

„Współczesny naród może egzystować tylko jako państwo i dlatego dążymy do powstania polskiego państwa w jego historycznych granicach. Nie zrzekając się na rzecz państw zabobnych ani jednej piędzi ziemi polskiej jako naturalnych ram rozwoju naszej państwowości w przeszłości, stwierdzamy, że najważniejszą częścią państwa polskiego zarówno w znaczeniu politycznym jak i w uwagi na stosunki narodowościowe stanowi zabór rosyjski. Rosja była i jest w dalszym ciągu naszym najważniejszym wrogiem historycznym. Jej potęga wyrosła na gruzach Polaki. Ona to w wieku XVII i XVIII przyczynia Polsce sze-

# Znieść niewolnictwo!

Na innym tu miejscu napisana jest dziwna tektura naszego marksisty do pensji, do pracy u kogoś, dla kogoś... Kol. Należć szeroko opisuje sylwetkę przeciwnego socjalisty. Ja zaś znam innego znów drobnego właściciela — grawer, maly warsztat na kilka osób... Narodowice (z tych starych endeków) — a i ten też tęskni za pensją i za panem szefem...

I to jest ciekawe. Ale to jest też groźne! Ludzie najbardziej właśnie wartościowi — drobni wytwórcy, właściciele — ci pragną być proletaryzowani, zaprzędani w niewolę... To jest naprawdę groźne!

A przyczyna — łatwo ją znaleźć... Duszenie drobnego handlu, gniebienie małego przemysłu, parcelowanie średnich majątków... A jednocześnie ostrożność, za ostrożna polityka wobec wielkiego przemysłu, handlu, cackanie się z nimi, ulgi, ulgi, ulgi... Wielki kapitał po prostu szantażuje nas...

No i czyż się plotmy mamy dźwigać, jak tak dławimy, ścigamy, ciągle podejrzewamy, kontrolujemy rzemieślników i kupiec tęskni już w końcu do pracy w jakiejś jednej wielkiej fabryce? No, bo on tam znajdzie narezanie spokojnie, narezanie — bez sekretarzy, egzekutorów, licytatorów, podatków, opłat, kar, odsieków itp. itd. itd.!

A czym to grozi na przyszłość! Przecież ni mniej ni więcej tylko opanowaniem zupełnym, zanikiem samodzielności, jakiejś wyższej myśli. Ludzie tak wychowani będą myśleli tylko — aby z dnia na dzień. Nie czegoś nowego, czegoś własnego, czegoś świętego. Ludzie bez inicjatywy, ludzie automaty... Ładne rzeczy!

A tymczasem przecież powinno być odwrotnie. Nie 1% ma wszystko, lecz 100% — po kawalku. Każdy człowiek pragnie coś posiadać! I to jest naturalne, zdrowe dążenie! Należy je właśnie popierać, ułatwiać, bacząc jedynie na to, by nie wyrodziło się ono w chciwość, w kult pieniądza, w kapitalizm.

Każdy musi coś mieć, o coś się

troszczyć, czegoś się dopracować. Idealnym zdrowym jest nie — 1000 urzędników, naczelników, rządów etc. mieszka w lukusowych pałacach, a reszta — miliony — w domach państwowch; lecz: — każdy ma swój domek, własne mieszkanie, własny warsztat, własny bądź wreszcie udział w jakimś przedsiębiorstwie, w którym pracuje.

Ulgi, moratoria, zwolnienia: przede wszystkim drobni wytwórcy, właściciele, handlowcy — a potem, na ostatku, tylko w koniecznych, niemożliwych inaczej sprawach, wielka własność, wielki kapitał.

To wstyd, by ludzie najpożyteczniejsi marzyli o niewolnictwie!

Znieść niewolnictwo! (r. k.)

## Dokumenty

### 3. O socjalizmie!

Armia socjalistów to są wszystko dezertierowie in potentia. Wystarczy każdemu z nich wygramolić się o parę szczebli wyżej na szczeblowny zarobkowania, wystarczy rzemieślnikowi, iżby założony warsztat, mógł dobrze wyzyskiwać czeladników; wystarczy studentowi, zdobywszy dyplom, otworzyć kancelarię adwokacką, lub gabinet doktorski, aby z czerwonego stał się lojalnym burżujem i opławał ten socjalizm, za którym do niedawna namiętnie gardował.

Nie takim przebudowywał świat!

„Nie! ideologowie i uczuciowcy, przeciwnicy masom, nie rozumieją tych, których prowadzą. Nie znają ich psychologii i ich marzenia. „Czerwonu Sztandar” nie śpiewa: „Nie będzie panów i slug!” — on śpiewa: „Panami będziemy my!”. Przerzani szulerzy chcą się tylko odegrać.

Maria Grossek-Korycka.

„Choćbyście chcieli uczynić coś polskiego, to nie zdołacie, albowiem w was samych nie ma

nic polskiego. Szkoła, którąście przeszli, nie odjęła wam języka, ale urobiła wasze umysły i dusze w ten sposób, że nie jesteście Polakami. Wam w tej chwili zdaje się, że robicie rewolucję, a to jest tylko mała rewolucja — w dodatku obcej... Dość wziąć wasze dzienniki, waszych pisarzy, poetów i krytyków! Cały ich aparat umysłowy jest obcy!”

Henryk Sienkiewicz.

„Socjalizm czyni z całej ludności biurokrację, w której zacierają się bodźce ekonomiczne każdej jednostki. Piękne stopniowania charakterów i zdolności są tam ujęte w autoritet, względny przez głosowanie albo raczej Tammany Hall, albo przez partię bolszewicką, albo przez inną jaką formę tyranii.”

Herbert Hoover.

„Teoria walki klas nie jest niczym innym, jak bardzo gadałiwym i agresywnym symbolem retorycznym. Pogląd ten nie zawiera w sobie żadnego

pierwiastka konstrukcji społecznej.”

Mac Donald.

„Nie trzeba mieć żadnych złudzeń co do tego, co znaczą rzędy socjalistyczne. Pociągnęłyby one za sobą ogromną i przetrwotą zmianę w całym naszym ustroju gospodarczym, skarbowym i przemysłowym. Zmiana ta, od samego początku, musiałaby doprowadzić do niezmiernego wzrostu opodatkowania, do strasznego uszczuplenia kredytu i przedsiębiorstw, do ogromnego ograniczenia zarówno wysokości jak podaż pracy. Dalszym następstwem byłoby niezmiernie umniejszenie wolności osobistej.”

Winston Churchill.

„Pankracy! Pankracy! naczelniku chóru polskiego, ty nie Polaku! Ty, co tylko powtarzasz „Lud, Lud”, a nigdy „Naród” nie powiesz!”

Zygmunt Krasiński.

raz śmiertelnych ciosów, ona była również głównym czynnikiem Polski, paraliżując w samym zarodku wyniki Narodu Polskiego, zmierzające do ocalenia państwa od zguby.

Wasytkie nasze zbrojne powstania w wieku XIX były skierowane przeciwko Rosji. Z drugiej strony do Rosji należy przy czwartym naszego historycznego terenu i prawie dwie trzecie rdzennie polskiej ludności. Z tego wynika jasno, że dla powstania Polski musimy zwyciężyć i zniszczyć Rosję. W ostatnich czasach Narodowa Demokracja, pragnąc pchnąć naród polski w objęcia Rosji stara się wzmawiać naszemu społeczeństwu przekonanie, że głównym wrogiem narodu polskiego są Niemcy. Jest to nie więcej jak tylko kranecwo igrzawo, z którym należy walczyć. Nie przeciw Niemcom lecz przeciw Rosji powinniśmy skierować najwięcej wysiłków.”

„Współczesny naród może egzystować tylko jako państwo” — myśł wyrażona tak pięknie przez Wyspiańskiego... A oto — „Rosja wrogiem historycznym”... „wyrwała na gruzach Polski”... „zwyciężyć i zniszczyć Rosję”...

Dziś słowa te jakże aktualne, dziś, gdy

społeczeństwo przypominać sobie narezanie zaczyna, kto jest naszym organicznym wrogiem!

W dobre dzisiejszej, kiedy nieliczni dopiero pojmować zaczynają istotę idei polskiej, postąnictwa polskiego na Wschodzie Europy — słowa te winny być głęboko ryte w sercach naszych. Iść powinniśmy śladem bojowców z 1905 roku, pamiętając, że Rosja organicznym wrogiem naszym, że każdy sukces jej jest naszą porażką, że myśłą przewodnią — wyzwolenie ciemniejszej przez Rosję (objętne — czerwona czy biała) narodów. Oto dzisiejsza, odkryta z zapoznania, idea polska, a jednak jak dobrze zrozumiana przez N. Z. R.! Jak wielka istnieje różnica między polskim pojęciem kwestii rosyjskiej, a płaskim doraznym jedynie pojmowaniem jej przez niepodległościowcy ruch socjalistów, jako walka z caratem jedynie?

Warto zacząć odgrzywać z zapomnienia (umyślnego nieraz i narzuconego) dzieje narodowego ruchu niepodległościowego, warto poznać szerzej, głębiej, bliżej bojowców polskich, by nawiązać wreszcie nieci między „dawnymi a nowymi laty”.

## Rozmowy z Czytelnikami

Wyjątkowe opóźnienie numeru było spowodowane zmianami redakcyjnymi i technicznymi. Oddajemy do rąk naszych Sz. Czytelników nr. 5 „Chrobręj Polski” w zwiększonej szacie (8 stron), i bardziej niż poprzednio urozmaiconym doborze materiału.

Pismo nasze jako niezależne i niesubdytowane, opiera swój byt na prenumeratorach. Pamiętaj o tym i wplac prenumeratora.

Pan R. W. (Ojców). Nie należy zapytywać „czy można?”, lecz napisać, a wtedy my odpowiemy „czy można” wydrukować.

Pani J. R. (W-wa). W sprawie konkursu, odpowiadamy na innym miejscu. W drugiej poruszanej przez Sz. Panią sprawie, nie nam to wiadomo; postaramy się rzecz zbadać.

# Z PRASY

## DRUKARNIA „ROBOTNIKA”.

Ciekawych rzeczy dowiedzieliśmy się z nr. 24 „Merkuryusza Polskiego”... Bo tak: „Robotnik” wytyka często nikłosem szaty wielu pisomom, przezywa „pisemkiem”. Tymczasem...

„Jużemyś raz odpowiedzieli, że nam formatu nie zafundowała partia. Drukarni własnej też nie mamy. I nie dorobimy się jej tak prędko, jak „Robotnik” w roku 1918. Bo teraz za wszystko trzeba płacić.

A więc „Robotnik” przywłaszczał sobie drukarnię „Godziny Polskiej”! Nie! to niemożliwe! Socjaliści by myśleli wtedy o sobie, o rabowaniu? Nie o odradzającej się Polsce? W roku 1918? Niemożliwe! Czekamy sprostowania.

## KAPITALIZM I... „DZIENNIK LUDOWY”.

„W państwowej dyktatury, w reżymie Hitlera i Mussoliniego, panowie finansielni i fabrykanci zmiatają proch z pod nóg „wrodzów” i nie ośmielają się ani na lotę odchylić się od linii gospodarczej, wytkniętej im przez rozkazy totalne. Czy w Niemczech i we Włoszech kapitaliści i fabrykan-

ci rozporządzają dowoli swymi kapitalami i dochodami? Nie. Są oni tylko chwilowymi zarządcami dóbr państw totalnych. Co innego w państwach demokracji. Tam pp. kapitaliści dyktują swą wolę rządcom. I tu właśnie leży słabość demokracji.

Kto to pisze? Nie zgadznicie państwo nigdy! To — „Dziennik Ludowy” z dn. 7 maja 1938 r.

że Mussolini i Hitler walczą z kapitalizmem, to wiemy; i że kapitalizm i demokracja, to jedno — też wiemy; ale że „Dziennik Ludowy” o tym napisze — tego nie wiedzieliśmy...

„Dziennik Ludowy” zdobył się na szczerść, odsłonił maskę. Wobec tego prosimy o ciąg dalszy! Może, Panowie, co napiszą na temat np.: „Sojalista i kapitalista w jednym stali domu i wyzyskiwali ludzi pokryjomu...”

## NEKROLOG.

W „Robotniku” z 7 maja znaleźliśmy: taka to i taka

„całym życiem oddana sprawie robotniczej, zmarła na „chorobę proletariacką” etc.

Prosimy o wyjaśnienia. Czy na tę chorobę może zapasć inteligent zarabiający 50 zł miesięcznie? A proletariusz pobierający 500 zł, powiedzmy, chorować musi na nią, czyli też nie?

## POWOLI ZROZUMIEJĄ...

Dumna Czechosłowacja, zaczyna coraz to bardziej spoglądać w stronę Polski, jako ku mocarstwu, mogącemu jedynie zabezpieczyć jej żywot. Prasa czeska pisze:

„% społeczeństwa polskiego jest za braterskim podaniem ręki Czechosłowacji, za utworzeniem 50-milionowego gospodarze-

## PODOBAŁO CI SIĘ NASZE PISMO?

— „PYTAŁ INNYM!

NIE PODOBAŁO CI SIĘ?

NAPISZ DO NAS!

go i miliarnego bloku słowiańskiego...”

„Gdyby zaś do tego przyłączyły się Rumunia i państwa bałtyckie, tyłoby to wielkim wzmocnieniem stanowiska Polski i dalałby jej do ręki inicjatywę w Europie środkowej”.

Propagujemy ten pogląd od dawna. Organizowanie bowiem Europy środkowej i Południowej, jest misją dziejową Polski, zresztą, docenianą przez wszystkie elementy narodowe w Rzeczypospolitej.

## PROGRAM I OGŁOSZENIA.

Oto podajemy poniżej ogłoszenie, wycięte z jednego z pism warszawskich. Ogłoszenie to reklamujemy znany konserw. czesko-żydowski, wyrabiający tandetne obuwie masywne:

POLSKA SPÓŁKA OBUWIA  
BATA S. A.

Warszawa, Marżałkowska 137

„Nasz Przegląd”? „Nowa Rzeczypospolita”? Nie, to z narodowej „Falangi” (nr. 22). I to w rubryce „firmy godne poparcia”. Zapytujemy skromnie „Falangę” czy art. 17 i 22 „Programu narodowo - radykalnego” uległy chwilowemu zawieszeniu? Sezon ogórkowy.

## Głupstwa wybrane

Zrósł się los Polski z losem socjalizmu polskiego, „na dół dobrą i na dół złą”, i nikt tej PRAWDY HISTORYCZNEJ nie odmieni.

M. Niedziałkowski.

Polska Partia Socjalistyczna podnosi w dniu Pierwszego Maja stanowiący głos, żądający usunięcia z życia politycznego kraju czynników anarchii.

„Robotnik” 1.V.1938.

Aryjskość Polaków stoi pod wielkim znakiem zapytania.

„Nasz Przegląd” 15.II.1938.

## Myśli wybrane

Nie wyszukajcie ustawicznie w przeszłości błędów i grzechów. Wiecie, iż ksiądz na spowiedzi zakazuje ludziom o przeszłych grzechach myśleć, a tam bardziej z drugimi gadać, bo takie myśli i gadania znowu do grzechu prowadzą.

A. Mickiewicz.

Walka o odbudowę, choćby z szatanem — orzeźwia. Nie ma nic gorszego, jak marnieć bez walki i być chlebem nicieści do syta. Zmaganie się, twarde odparcie, wykrzesane skry hartu w walce o prawo do bytu, jeśli tylko ręce swobodne i na oczach cel wysoki, — kształtują jak wicher, budowę mocnych skrzydeł.

A. Górski.

## WIZYTA

Jesteśmy w Administracji „Chrześcijańskiej Warszawy”. Przybyliśmy tu, aby zacerpnąć kilka cennych uwag o sprawach gospodarczych u twórcy tego dzieła p. Stefana Kwiatkowskiego.

Kilka uwag p. St. Kwiatkowskiego zanotowanych przez naszego wystannika zamieszczamy poniżej opuszczając zapytania.

— „Wziliśmy na swoje barki ten trudny odcinek pracy i bezwzględnie demaskujemy żydostwo zagniezione w przemyśle, handlu i rzemiołstwie polskim”.

— „Trzeba przyznać, że społeczeństwo zwraca uwagę na placówki chrześcijańskie; zdąrza się jednak, że mimo najszerszych chęci nie można firm rozwinąć; firmy żydowskie są zamaskowane”.

— „Temu celowi służy „Chrześcijańska Warszawa”, która jest, i to chciałbym szczególnie podkreślić, doceniana w sferach gospodarczych i te sfery będą się na niej opierać”.

— „Jak są żydzi zamaskowani, to przechodzi nasze pojecia”

— „Pyta nas o przykłady! proszę! Istnieje od lat firma Bednarowski (Hotel Bristol) z konfekcją mięsą. Właściciel żyd Herszalkowicz. Na Marszałkowskiej 147 spotka pan sklep z naczynikami kuchennymi Emil Trepte; po właścicieli Polaku pozostał jedynie obrazek Matki Boskiej”.

— „Publiczna jest tajemnica, że firma Kowalski (futra) jest oprowadana przez żydów”.

— „To jeden sposób maskowania się firm żydowskich. In-

na kategorię stanowią „figuranci”. To znaczy, że właścicielem jest żyd, ale figuruje jakiś Polak (Polka). Taka np. p. Janina Kłossowa (Chmielna 6) oddała swe nazwisko firmie żydowskiej”.

— „Na Kredytowej 2/4 istnieje firma, której rzekomą właścicielką jest p. Jadwiga Mazurowa. Właściciel żyd Binenstok”.

— „Inną znowu grupę tworzą żydzi o polskich nazwiskach. Na samej tylko Marszałkowskiej mamy trzech Jankowskich (same żydy), jednego Sadowskiego (żyd). Zresztą dużyby trzeba wymienić. A tu jak pan widzi mamy szaloną pracę”.

— „Praca nad wydaniem „Chrześcijańskiej Warszawy” wymagała szalonego wysiłku. Trzeba było sprawdzić około 40.000 firm. Zresztą, mimo najbardziej skrupulatnych badań,

Lakże pada się nieraz ofiarą pomylek”.

— „Wywieszki? Tak, ale być muszą wyraźne. Tak jak np. wasza. Winny być umieszczone na wystawach („Chrobra Polska” wydała wywieszki „Firma Chrześcijańska”, które wysyłamy bezpłatnie — Red.).

— „Plany? Napór ze strony sfer gospodarczych idzie w kierunku wydania podobnego rodzaju dzieła obejmującego nie fragment (Warszawa), ale całość. Powstała i jest już w stadium realizacji myśl wydania „Chrześcijańskiego Polski”. Dzieło to będzie miało szczególne znaczenie przy stosunkach korespondencyjnych”.

Opuszczamy lokal Administracji, otrzymawszy uprzednio od p. red. Kwiatkowskiego pięknie oprawną „Chrześcijańską Warszawę” z miłą dedykacją.

# Za granicą...

## Zwń Czechosłowacji.

A więc Hitler zrejterował... Energiczne pono stanowisko Francji, Anglii, no i samej Czechosłowacji, zdecydowało, że sprawa uległa odroczeniu. W każdym bądź razie tylko n a r a z i e i t y k o o d r o c z e n i u... By Hitler zrezygnował ze zbierania ziem niemieckich, to nie tnik nie uwierzy. Sudety przedaj czy później wrócą do Niemiec. Jest to jasne, zrozumiałe i ze strony Polaków, znających chyba dobrze gorzyc rozbiórów, nie powinno być kwestionowane.

W każdym razie, cokolwiekby się sędzi o cofnięciu się Niemiec, jest ono dobrym znakiem. Primo to to, że jednak Niemcy nie są widocznie takim zwń czymś niezwykłym. Secundo — sprawa uległa odroczeniu, a więc Polska zyskała na czasie... Może teraz i powinna zająć się intensywnie sprawą Czech. Czas już najwyższy! A kto wie, czy znajdzie się drugi raz taka sposobność.

## Polska racja stanu.

1) Polska nie może dopuścić do usadowienia się w Czechosłowacji Niemiec.

2) Niemcy mogą zabrać tylko co swoje — Sudety.

3) Polska musi mieć na uwadze swą misję — organizowaną w zachodniej i środkowej Europy.

W tym celu trzeba popierać prąd polonofilski w Czechosłowacji. Trzeba też popierać dążenia Węgrów i Słowaków. Czechy zredukowane do sprawniejszych granic będą musiały, naturalną rzeczą koleją, oprzeć się o Polskę, tworzyć razem z nią, Rumunią, Węgrami silny blok środkowej Europy, dokoła którego ambicja naszą powinno być zgрупowanie wyszczekanych państw północnych i południowych.

## Wybory.

Wybory w Czechosłowacji dały wynik imponujący dla nas, dla Niemców, dla Słowaków. A gdy jeszcze uprzytomnimy sobie pod jakim to demokratyzmami rządy nami były one przeprowadzone...

Teraz należy tylko zdziwić się: a gdzie słynna wilsonowska zasada samostanowienia narodów? Przecież narody wypowiedziały się chyba jasno, czego chcą. Więc?

Demokratów, wielbicieli Ligi Narodów, ta słynna zasada chyła obowiązuje. No i konsekwentna jest.

## Słowacy.

Delegacja Słowaków z Ameryki przywołała znaną umowę pittsburską, gwarantującą im prawa szerokiej autonomii, a podpisaną przez przedstawicieli Słowaków i Czechów, m. in. — Masaryka.

Delegacja przybyła na polskim statku, bawiła jakiś czas

w Warszawie. Stosunki zawiązyaliśmy serdeczne. Bardzo dobrze! W Słowacji uroczystości ich przybrały charakter imponujący. Ponad 100 tysięcy manifestantów w Bratislavie złożyło przysięgę walki, aż do zwycięstwa.

Ks. Hlinka, przywódca Słowaków, powiedział:

„Jeżeli wszystko pójdzie dobrze, pójdziemy z Czechami, jeżeli nie — zwrócimy się do świata o pomoc. Nie będziemy niewolnikami Czechów”.

Ciekawo wypadła też ta scena:

„Ks. Hlinka, biorąc do rąk oryginalny umowę pittsburską, odczytał jej tekst, po czym zapytuje pojedynczo delegatów, czy widzieli na nim podpis prezydenta Masaryka, obecnych zaś sygnatariuszy tej umowy pyta, czy przyzwolenie przez nich oryginalny został rzeczywiście przez nich podpisany i czy uznają autentyczność swych podpisów.

Ci odpowiadają twierdząc, po czym ks. Hlinka przypomina, że w 1923 r. Masaryk w skierowanym do niego liście falsyfikatem”.

## Umowa Pittsburska.

Jak sądzą niektórzy, umowa ta jest nieuznawana przez Czechów, na tej podstawie, że była podpisana w niedziele. W Pittsburgu, istnieje bowiem prawo, że umowy zawarte w niedzielę są nieważne. A więc — lex loci, itd. Ciekawe wykręty, co? „Každy czym umie, wujkuje; Węgier, kielichem, Niemiec krytym sztychem, a Czech — wykrętem...” Albo: „Czechs doznaje zdrady, weż Czecha do rądy...”

A propos Czech — nasuwa mi się pytanie — Włochy poknęły Abyssynię, Niemcy — Austrię, a jednak Czechosłowacja, która może najmniej ma praw do samodzielnego bytu — istnieje... Mówią, że w Czechach rządzą masoni. Nie! Skądże znowu!

## Węgry.

Węgry powoli przysuwają się do Niemiec. Sympatie do Polski, przytłumione są polityką bieżącą, która wyraźnie chana jest w stronę Hitlera... Żle. Barzo źle, dla nas.

Marszałek Smigły - Rydz podobno ma jechać w tym roku na Węgry. Oby najprędzej! Oby jeszcze bodaj w czerwcu! Z przyjemnością oglądaliśmy fotografie Marszałka pod rękę z Regentem, z przyjemnością czytaliśmy ich mowy. Mile przyjęlibyśmy najkrótszą nawet wzmiankę: „Dziś w godzinach popołudniowych pan Marszałek odbył dwugodzinną konferencję z węgierskim szefem sztabu...”

## Z. S. R. R. i U. S. A.

MOSKWA, 7.6.

Dwugodzinna niemal konferencja ambasadora Stanów Zjednoczonych Davisa ze Stalinem wy-

wolała w kołach dziennikarskich duże zainteresowanie.

Szczegóły konferencji trzymane są w ścisłej tajemnicy. Ambasador Davis oświadczył tylko, że rozmowa toczyła się na temat wielkiej polityki światowej.

Hm! Kraj socjalistycznego eksperymentu i kraj szczytowego kapitalizmu... Co tu może łączyć? Nawet, jeśli uwzględnimy, że przecież wielki kapitał amerykańsko - żydowski w osobach pp. Wahrungów, Schiffów i tow. subdywoidal rewolucję komunistyczną w Rosji...

## Nieznany list.

Rzeczyki „Corriere Diplomatico e Consolare” nr. 361, podaje treść listu Józefa Piłsudskiego do Benedykta XV, w sprawie kanonizacji św. Andrzeja Boboli:

„Wbrew zamierzeniom wrogów Ojczyzna nasza zmartwychwstała. Według przewidywań ludzkie, fakt ten wydawał się prawie niemożliwym.

Przypisujemy to przychylnie naszych Patronów, w szczególności wstawiennictwu błogosławionego Andrzeja Boboli, w sposób szczególniejszy czczony przez naród polski, pokładający w nim całą nadzieję”.

## Liga.

Liga jeszcze, mimo wszystko działa. A tak! Dowód? Proszę

# Kartki z notatnika

Pod takim tytułem znajdujemy w nr 9 „Myśli Polskiej” ciekawe a paradoksalne myśli p. Czesława Jastrzębce - Kozłowskiego. A oto niektóre z nich:

„Pies od wieków idzie za człowiekiem. Widocznie lubi zle towarzysztwo.

Gdy nam zbraknie argumentów, przeciwnik staje się „nie wart odpowiedzi”.

Włóż maskę, bo twoja twarz zanadto kłamie.

W świecie mnogiej człowiek przestaje być człowiekiem. L u d z i e — to już zupełnie co innego.

bardzo: obecnie ogłoszony został konkurs na film, propagujący rozbrojenie, pacyfizm etc. No, czy nie szeroka działalność? I wyczerpująca nerwy, zdrowie, siły! Panowie, którzy tym się zajmują, muszą dobrze zarabiać, aby dopreparować się nieco na zdrowiu. Oto, co pisze prof. Julian Makowski w „Pracach międzynarodowym” str. 446:

„Penje personelu są niepomierzenie wysokie, np. Sekretarz Generalny, otrzymuje rocznie \$ 7500, jego zastępcą 4000, podsekretarza po 50.000 franków szwajcarskich itd. co w związku z publikowaniem w dwóch językach (po francusku i po angielsku), całe masy niepotrzebnych przeważnie druków, podnosi doklonie wysokość rocznego udziału Kalonków w wydatkach Ligi. Wydatki działają się pomiędzy poszczególnymi Członkami Ligi w tym samym stosunku, w jakim opłacają oni swoje udziały w wydatkach Światowego Związku Pocztoowego z pewnymi jednak korekturami, wprowadzonymi przez II-e Zgromadzenie. Ogólna suma punktów wynosi 987. Z tego Anglia bez dominów i Indyj płaci 105, Francja 79, Włochy i Japonia po 60, Polska 32. Udział Polski w 1930 r. w dolarach wynosil 169.000,86”.

Czy Polska przypadkiem nie za dużo płaci?

m. s.

„Pies od wieków idzie za człowiekiem. Widocznie lubi zle towarzysztwo.

Gdy nam zbraknie argumentów, przeciwnik staje się „nie wart odpowiedzi”.

Włóż maskę, bo twoja twarz zanadto kłamie.

W świecie mnogiej człowiek przestaje być człowiekiem. L u d z i e — to już zupełnie co innego.

Słysząc, że prawda jest jak oliwa, niejedni chcieliby jej użyć za tłuszcz do smażenia swych potraw.

Śpiewać sobie a muzom można tylko w nadziei, że ktoś podслуhuje.

Bolszewicy ukarali Boga małą literą; ujęli Mu w ten sposób aż jeden milimetr wzrostu — na papierze.

Wyrzec się idei nieskończoności, znaczy to zubożec własnie o nieskończoność.

Polska zmartwychwstała; kiedyż zmartwychwstana Polska?

# Konkurs

Ogłoszony w numerze 4 „Chrobrzej Polski” konkurs zgromadził bogaty materiał odpowiedzi. (60% trafnych, 40% odpowiedzi biednych). Prawidłowa odpowiedź winna brzmieć:

- 1) Nowa Rzeczpospolita
- 2) Nasz Przegląd
- 3) Mały Dziennik
- 4) Robotnik
- 5) Express Poranny
- 6) Warsz. Dziennik Narodowy
- 7) Wiczeor Warszawski
- 8) Kurier Warszawski
- 9) Goniec Warszawski
- 10) Dziennik Ludowy

Redakcja, tak jak zresztą było podane w warunkach konkursu, brała pod uwagę trafność odpowiedzi i termin nadsłania.

Ze względu na obfity materiał Redakcyjny ograniczamy

się do podania pierwszych trzech zwycięzców konkursu zdobywających główne nagrody:

I nagroda zł 25 p. Małyszko Tadeusz, W-wa, Koźła 11 — 32

II nagroda zł 10 p. Dziewulski Tadeusz, W-wa, Chocimska 19 — 24.

III nagroda zł 10 p. Poral Henryk, W-wa, Madalińskiego 65.

Wszyscy pozostali uczestnicy wybaczą nam, że pomijamy ich nazwiska (zajęliby to bezmała całą stronę!).

Wszystkim uczestnikom konkursu wysłamy zdobyte nagrody między 10 — 15 czerwca przez pocztę. Wygrzywającym numeraty przesyłamy kwit na prenumeratę, wygrzywającym nagrody książkowe — książki.

Red.

## Bądźmy optymistami!

Pole. Lasek. Kaluża. Na brzo- gu kaluży — dwie malutkie mi- le żabki, które mimetycznie obda- rzył barwą tak zieloną, że zale- dwie je można dojrzeć wśród traw na łące. Jedna z rechołek jest optymistką, druga, smutna i chuda pesymistką. Nawiguje się następujący dialog między stworkami:

**Optymistka:** — Jaki cudny wiosenny dzień, przyjaciółko!

**Pesymistka:** — Nie jestem Pani przyjaciółką, a pogoda wcale nie jest ładna.

Jutro będzie padał grad, zoba- czy Pani.

**Optymistka:** — Ależ nie, po- goda jest piękna i ustalona. Pro- szę posuchać psaków, świer- szczy, koguta!

**Pesymistka:** — Kogut pieje fałszywie, świerszcz działa jak mi na nerwy, co do ptaków, tych brudasów, szkoda, że nie ma w okolicy myśliwego.

**Optymistka:** — O! Dziś Pani tak niewesoło, chodźmy na prze- chadzkę, to Panią rozerwie.

**Pesymistka:** — Będę Pani to-

warzyszyc, ale bez przyjemności, słyszy Pani, bez przyjemności!

I oto nasze żelzy w drodze. Skaczą — raz, dwa, ra, dwa — i nagłe osiupiały, ujrząwszy ol- brzymią wąż... Och... Ach! Cóż za dziwny przedmiot! hop, gwał- towny skok i wpadają biedaczki do naczynia, napełnionego trze- ma litrami mleka... Na samo dno.

**Pesymistka:** — Ot i masz. Nigdy stąd nie wyleziemy. Po- zostaje nam tu tylko zemrzeć.

**Optymistka:** — Ależ nie! przecież jesteśmy młode, odważ- ne; jażda do roboty, musimy się stąd wydostać.

**Pesymistka:** — Pani jest sza- lona! Wyjść stąd? Adieu! (wła- zi w kąć i zdycha).

Tymczasem optymistka radzi sobie jak może, skacze, pływa, porusza się tu i tam, aby po u- pływie dwudziestu minut odechnąć wolnym powietrzem na... brylce masła.

Opracował  
Jerzy Beriot.

## Z ołówkiem w rękę...

Żeruje sobie na terenie Polski taka firma — „Mary Mill”. Na- zwa jej tak skonstruowana, że nie nie mówi; rzecz jasna. Na- suwają się odrzuca wątpliwości — żydzi? Ot, nie nowego — ka- pitał zagraniczny, firma między- narodowa, żydowska. Nic osta- tecznie w naszych warunkach nowego... Przywykliśmy już do tego... Mówmy o czym innym...

Firma ta obchodzi jakiś tam swój jubileusz. Niech sobie ob- chodzi. Gorzej, że z tego powodu wypuściła na ekrany „naszych” kin film reklamowy. Zrobiony jest fenomenalnie źle, gorzej już napewno nie można. Niechaj będzie! Ale z jakiej racji obra- ża uczucia religijne Polaków, ba! dopuszcza się bluźnierstwa?

Treść mniej więcej taka — ja- kiś facet umiera, idzie do Nieba, tam św. Piotr nie chce go pu- ścić, wreszcie decyduje się, prze- kłoniwszy piórem wiecznym tej firmy... Olsniony św. Piotr wy- syła wkrótce na ziemię dwóch aniołów po dalsze pióra! Całość na ekranie wygląda wysoce nie- taktownie i niesmacznie.

Pytania: Czy firma „Mary Mill” nie mogłaby kaskawie zwrócić się w stronę tematów bardziej ziemskich? Czy władze cenzurujące filmy nie mogłyby zająć się nieco ostrzej tego ro- dzaju wyczynami?

Dwa tylko pytania. I dlatego odpowiedzi domagamy się jak najszybciej!

m.

## Koniec Titina

Mariusz lubi się chwalić, gdy opowiada o swych polowaniach na lwy wśród dzików.

Jeszcze w zeszłym tygodniu przebiegał gąszcze w towarzy- stwie swego przyjaciela Titina.

Niestety! Mariusz wraca sam do Marsylii. Zaledwie wyłodo- wał w Joliotte, natychmiast bez utraty czasu pedzi złożył wizytę żonie nieszczęsnego towarzy- sza.

— Nieszczęście, matko, pani małżonek nie żyje! ale oto przy- niosłem pani doczesne szczytki biedaka.

Otwiera walizę, wyciąga z niej...noce naczynie i stawia przed swą interlokutorką.

— Nędzniku — woła wdowa — jeżeli go spalono, dlaczego nie wybrałeś godniejszego naczynia na jego prochy?

— Oczywiście, gdyby go spa- lono, zebrałbym je do urny — odpowiada Mariusz. Ale jego nie spalono.

Chwyta głęboki oddech i do- rzuca:

— Ludożercy go zjedli!...

„V”.

## Panomania

Różne są tytuły  
i różne nazwiska  
„Pan” — „obywatela”  
Jak cytryny ściśka.

Ten jest „pan pułkownik”,  
A ten „pan general”;  
Jabym tam w tytułach  
Wcale nie przebieierał.

Ten jest „pan redaktor”  
A ten „pan — towarzyszu”  
Powiódz krasna partio  
Czy o władzy marzysz?

Gdy o władzy marzysz  
Wolaś — „Równe stany”  
To w swym „Robotniku”  
Opuść wszystkie „pany”.

A „Gazeta Polska”  
Pismo (hm!) niczego  
Choć pisze ci per; „Pan”  
To mówi: „kolego”.

Żydowski „Nasz Przegląd”  
Tchórziwy brukowiec  
Pisze: „Pan general”  
Pisze: „szeregowiec”...

Dziwne są tytuły  
Dziwne ich koleje  
Piszą „pan dozorca”  
Ja się z tego śmieję.

A w mych felietonach  
Co czasem pisuję  
Jest Beck, Mussolini  
Lecz „panów” brakuje.

Więć czy o ministrach  
Tytułach książęcych  
Od dziś umieszczajcie  
Tytuł — i nic więcej.

„Wid”.

## EGZEKUCJA.

Pewnego upalnego dnia w ma-łym miasteczku prowadzono przestępce na szafot.

Urzednicy, dziennikarze, stra-żnicy i kat ociekali potem. Skaz-żaniec również. Szedł przytło-żony ku gilotynie w towarzy- stwie swego obrońcy, osobnika z czerwoną twarzą, który go po- cieślał. Ten jednak, głuchy na wszystko, nie mógł się pow- strzymać od klątw.

— Co za upał — Och, och! co za upał!

Dotknięty tym adwokat zau- ważył:

— Nie powinien pan narze- kać, bo nie pan jest tu najbar- dziej godny pożałowania.

— Ja nie jestem godny poża- łowania?

Obrońca otarł końcem rękawa pot perłący się na czole i wy- mruzczał:

— O, nie! Pan pójdzie tylko w jedną stronę, a my wszyscy musimy jeszcze wracać... i to w taki upał.

„V”.

## Naszym

### serdaczynym...

„Klubowi Demokratycznemu” — do wiadomości.

...W jaki sposób ślepe pospół- stwo niewiedzące częstokroć, czego chce, gdyż rzadko wie o- no, co jest dla niego dobre, u- rzeczywistniłoby własnymi siła- mi tak wielkie i tak trudne przedsięwzięcie, jak system pra- wodawstwa? Lud sam przez się zawsze pragnie dobra, ale nie zawsze sam przez się je widzi...  
...Biorąc wyrazy w znaczeniu ścisłym, prawdziwa demokra- cja nigdy nie istniała i nie bę- dzie nigdy istnieć...

...Gdyby istniał lud złożony z bogów, miałyby rząd demokra- tyczny. Tak doskonały rząd nie nadaje się dla ludzi...

Jan Jakub Rousseau:  
„Umowa Społeczna”

Dopisek. Będziemy pilnie czy- tać „Kurier Demokratyczny”, może i tam kiedyś wywołimy coś mądrego. (Red.).

## Bajka

W stadzie nierogacizny  
w walce o lepsze  
wzięty górze wieprze.  
Świnie in krzyk,  
że racja... że deklaracja...  
i myk...

(dostarczyło to dla prasy tema-  
cików gamę:  
„Świnie chodzą same”...)

Lecz każdy z Czytelników  
rację mi dziś przyzna,  
że „osobno czy razem”  
wszystko nierogacizna.

K.

## SĄ ZAMKNIĘTE.

Po wizycie na salach chorych, prymariusz wraz ze swoim asy- stentem spotykają dwóch umy- słowo chorych i słyszą następu- jący dialog:

Pierwszy chory: — Dziś rano pod moim oknem przejeżdżał jakiś cyklista. W pewnym mo- mencie poślizgnął się, spadł z roweru i zabił się. Za chwilę jed- nak wstał i poleciał do apteki!

Drugi chory: — To przecież niemożliwe.

— Dlaczego? — wtrąca się lekarz.

— Bo apteki są w niedzielę zamknięte! — odpowiada chory.

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

REDAKTOR: ANNA GOZDZIEWSKA

WYDAWCA: W. GOSZCZYŃSKI

WARSZAWA, Al. 3 Maja 16 — 44.

GODZINY PRZYJĘĆ:

Administracja 5—6 pp.  
Redakcja 7—8 wtorki, czwartki

Cena numeru 20 gr.  
Prenumerata kwartałna 1,20,

PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY 816,  
półroczna 2,20, roczna 4,20